



OGNISKO

DWUTYGODNIK 3 W.D.N. 1m KS. J. PONIATOWSKIEGO

Nr 4.

Warszawa, Niedziela 19 stycznia 1947r.

Rok 3

3)

St. Mikulicz-Radecki

KS. JOZEF PONIATOWSKI

Uchwała Sejmu Wielkiego warszawskiego o wojsku stutysięcznym, spowodowała, że Ks. Józef pod sztandar Rzeczypospolitej wezwany został. W sierpniu 1799r. stanął w Warszawie; 3 października tego roku był mianowany generałem-majorem wojsk polskich. Wiosną 1790r. objął dowództwo IV dywizji bractawskiej z kwaterą główną w Tulczynie. Rozpętały się walki z armią rosyjską. W najgorętszej chwili sam prowadził batalion im. Potockiego pod Zieleńcami. Pomimo, że król pisał: „Życie Twoje jest koniecznie potrzebne i mnie i państwu. Zaklinam Cię, jeśli mnie kochasz, nie oddawaj się rozpaczy. Pamiętaj, że jesteś duszą armii i jeśli ona utraci tę duszę, trupem się stanie”. W tym samym czasie król ku swej rozpaczy prowadził go, gdy już toczyły się najtajniejsze układy między królem a posłem rosyjskim w Warszawie, Bułhakowem, otwierające drogę do poddania się. Ks. Józef tymczasem cofał się, a król przystąpił do targowicy. Pewnego popołudnia książę dostał potwierdzenie dotychczas krzącących pogłosek i obaw najgorszych. Wiadomość urzędową o przystąpieniu króla do targowicy, a do tego dołączony obszerny wywód usprawiedliwiający. Król pisał krótko i czule, upewniał, że nie jest tak źle jak wygląda. Przybądź, aby odebrał moje uściśnienia, na które sobie zasłużyłeś. Do Twojej osoby urządziły się w taki sposób, żebyś nie miał żalu i twienia. Cios był straszny. „Najjaśniejszy Panie”-odpisał tego wieczora książę-„czemu doczekałem się tego dnia nieszczęśliwego? Tego dnia po dwakroć zjechał się na forpocztach z generałem Kachewskim; z hamowaną pasją pisał królowi: „rusz się na ustąpić do Wiały i do przeznaczonego mi punktu to jest Kozienicy”. Król nie poznawał swego Zagodnego Pepi. Jeśli brzo Boze, Ty będziesz się upierał, jestem zgubiony-odpisał drżącą ręką-za co więcej państwo jest zgubione. Ks. Józef nosił się z zamiarem porwania króla do obozu. Wreszcie wległ zaklęciom królewskim. Następnie zaś podał się wraz z całą generalicją do dymisji. 30 lipca w obozie pod Sieciechowem podpisał Ks. Józef podanie o dymisję. Na samym już wyjeździe wojsko serdecznie go pożegnało i godnie uczciło. Po tym znaczącym rozstaniu się, tegoż dnia Ks. Józef odjechał do stolicy. W Warszawie, zajętej przez obce wojska, bawił krótko, trzy tygodnie niespełna. Po upływie kilku miesięcy stanął w Wiedniu. Pomimo, że Ks. Józef znajdował się w Wiedniu; nieskończyły się dlań przykre sprawy, gdyż regimentarz targowicki Ożarówski, w październiku tego roku zajął od niego, jako komendanta gwardji królewskiej złożenia przysięgi na wierność targowicy. Odebrawszy to zuchwałe pismo Ożarówskiego, Poniatowski udzielił mu należytej odprawy w słowach peźnych zasłużonej pogardy. Lecz w generalności konfederackiej coraz nowe na niego wynajdywano sposoby: ogłaszano nielegalność jego zarządzeń, kasowano wyroki sądu wojennego przez niego zatwierdzone, zabierano się zniszczyć ręką kata stępel, uży

ty do „wybicia” ofiarowanego mu od wojska medalu. Wszystkie te sprawy wywołały zatarg pomiędzy nim, a marszałkiem Szczęsnym Potockim. W Wiedniu zagrzebał miejsca mu nie dane, gdyż w tym czasie dokonywał się drugi rozbiór polski, który przyczynił się do ograniczenia stanu liczebnego wojska polskiego. Z tego też powodu obecność byłego wodza w Wiedniu, ledwo o parę dni drogi odległego od Kordonu polskiego wydawała się zbyt niebezpieczną. Zarządzano więc przez posła rosyjskiego niezwłoczne wydalenie księcia z Wiednia. Wzdąrgał się początkowo książę, wreszcie musiał usłuchać. W lipcu 1793r. udał się do Brukseli, gdyż przebywała tam jego siostra, Tyszkiewiczowa. W Brukseli książę Józef spędzał czas na balach i różnych innych rozrywkach, gdy dotarła doń wieść o powstaniu Kościuszkowskim. Z początku książę poczuł się nieswój, lecz gdy Stanisław August począł go wzywać na powrót do Warszawy, postanowił udać się z powrotem do kraju. Po powrocie do kraju książę Józef nie pospył się tego przygnębienia, które go dawno nękały, a jeszcze bardziej upadł na duchu, gdy rozpoczęły szturmy po swej stronie fatalnej koło Wawrzyszewa. Prusacy zdobyli baterię z ośmiu dział. Była w tym po części wina, był też taktyczny, a również nieopatrzność Poniatowskiego. Książę usunął się na -zajutrz, głęboko dotknięty, zdawszy dowództwo Dąbrowskiemu, którego gwiazda wzejść miała na tym samym posterunku marymonckim, gdzie zażniżył się Poniatowski. Jednak już we wrześniu powrócił do komendy. Tymczasem Kościuszko padł pod Maciejowicami, Wawrzęcki objął dowództwo nad stracną sprawą, a Suworow uderzył na stolicę.

WSPOMNIENIA Z KURSU

Na miejsce przyjechaliśmy koło godziny drugiej po południu. Po ustawieniu się w czwórki ruszyliśmy w drogę do willi, która była odległa od stacji około 8 km. Na miejscu spotkała nas niemiła niespodzianka. Wszyscy bowiem sądziliśmy, że dostaniemy od razu coś przegryźć, a tu nic z tego. Po ustawieniu Józef, które trzeba było wiązać sznurkami /lecz i to nie pomagało/, komenda zebrała nas na wykład, trwający do godziny 16ej. Potem pięć minutowa przerwa i znów wykłady do 18ej. Na ostatniej z nich wszyscy wzdychają i co chwila wyrwa się komuś słowo „micha”. Wreszcie następuje długo oczekiwana chwila tzn. obiad. Wszyscy z wielką radością chwytamy za kanarki i inne przybory do jedzenia i biegniemy do kuchni. I tu znów rozczarowanie. Zamiast autego obiadu dostajemy czarną kawę i dwa kawałki chleba. Po obiedzie znów wykłady, a po nich ognisko. Po ognisku cisza nocna i teraz dopiero zaczyna się awantura. Chłopcy chcą piasek dzienniczki przysuwają sobie łoska, które pod ich ciężarem łamią się i drg. Wykaciciele tych łoszek chcą uratować je od supełnej zagłady wydzielają je z rąk oprawców. Zaczyna się walka. W powietrzu fruwać poduszki, buty itp. Jedna z poduszek trafia nieszkodliwie w drzwi komendy. Po chwili wchodzi dh. oboźny i wydaje rozkaz: za dwie minuty zbiórka w mundurach. Po kilku minutach wyruszamy pod jego dowództwem do lasu, gdzie zaczynamy „uczucieństwa”, bieg na przełaj. Co chwila któryś z szeregu przewraca się, a pozostali, jeżeli nie zdążyli wyminąć leżącego, to przewracają się również. Bieg ten trwa około godziny, a potem wracamy do obozu spocinki i znieżenia. W korytarzu kazało nam zdjąć buty i iść spać. Na sali zastaliśmy idealny porządek, oprócz tego, że plecaki zostały rzucone z pościelą, a łoska tworzyły figurę podobną do piramidy Heopsa. Przy porządkowaniu powstały znów kłótnie. Jeden szukał swego buta, więc przewracał wszystko; inny znów kłócił się z sąsiadem o koc, gdyż mają jednakowe. Z tego wszystkiego powstała znów taka wrzawa, że dh. oboźny pojawił się w naszej sali zapowiedział, że jeżeli nie uspokojymy się to da nam taką nauczkę, że nam wszystkiego się odechce. Groźba ta po-

skutkowała i postanowiliśmy się uspokoić. Prawdziwa cisza nocna za-
panowała w naszej sali około godziny 2ej. W ten sposób spędziliśmy
pierwszą noc na kursie w Konstancinie.

K.

WSPOMNIENIA OBOZOWE

Pewnej nocy na obozie w Sudetach nastąpiła niespodzianka, a mianowicie alarm nocny. Przerażliwe wycia trąbki i gwizdy poderwały obóz z na nogi. W namiotach zawrzał ruch, ale nie we wszystkich. Dwa namioty „Wazików” spały snem kamiennym po całodziennej pracy. Na odpowiedź, trąbce, którą Maciuś trąbił kilka razy do namiotu odzywały się tylko śpiące i zagniewane głosy „Wazików”, „trąb se trąb”-ryczał wściekle jakiś bas, a z drugiego końca namiotu dopomagał mu cienki dyszkant „idź na zbity łeb”. I byłiby może nie wstali, gdyby nie szybka interwencja dha. oboźnego. Cały obóz stał już na nogach, gdy „Waziki” zaczęli wytaczać się ze swoich namiotów, ku ogólnej uciechu ich kolegów. A było się z czego śmiać. „Wazicy” wyglądali rzeczywiście pociesznie. Jeden tylko zastępowy wyglądał jako tako, a pozostali to pozal się Boże. Twarze rozespane, włosy potargane, bluzy porozpinane, wielu bez bluz, ponieważ w tyłku im poginęły, w plecakach wszystko powywracane do góry nogami. Ale ogólna uciecha nastąpiła dopiero wtedy, gdy z namiotu wytoczył się w szybkim tempie dh. „Lewy”. Teraz śmieli się nawet „Waziki”, choć był to ich kolega. Stan Henia był opłakany. Wy-skoczył w bluzie, oczywiście nie zapiętej, ale bez spodni. Był do tego stopnia rozespany, że nie wiedział co się około niego dzieje. Po dość długim gmeraniu „Waziki” ubrali się nareszcie. Trwało to wszystko 28 minut, podczas gdy inne zastępy ubrały się w 10 minut, a trzeba pamiętać o tym, że zastęp „Wazików”, zwany powszechnie zastępem „Wajców” był najstarszym w drużynie. Po skończonym alarmie „Waziki” z ponurymi minami rozeszli się do namiotów. W sekrecie przed radą obozu po-przysięgli tejże zemście w zielony dzień. Niestety plany ich zostały pokrzyżowane, gdyż zielonego dnia nie było.

„Mały Jur”

HARCERSKA PIOSNKA

Przez pola, lasy i łąki
Wplatana w konary drzew
Przy ogniu gdzieś na biwaku
Jak wichru wiew
Z poranną pieśnią skowronka
Wciąż niesie nowy nam dzień
Harcerska piosenka wesoła i rozgłośna
Piosenka młodych gorących serc.
Niechaj echem rozbrzmiewa świat
Kiedy śpiewa wesoły skaut
Związany ziemię
Braterskich serc pomyśleniem
Piosenką naszych zielonych lat.
Na szlaku wielkiej przygody
Co wie dzie hen... poprzez świat

Z harcerską piosnką na ustach
 Nie jesteś sam
 Zanujesz ją pośród nocy
 Rano, wieczorem, za dnia
 Harcerską piosnką wesołą i rozgłośną
 Odpowie każdy spotkany brat.

Niechaj echem rozbrzmiewa świat
 Kiedy śpiewa wesoły skaut
 Związany ziemią
 Braterskich serc poświęceniem
 Piosenką naszych zielonych lat.

OTWARTE OKNA

Z fabryk na pola
 Ze wsi do miast
 Wszędzie gdzie troski i smutki
 Rwie się do słońca, rwie się do gwiazd
 Sygnał harcerskiej pobudki.

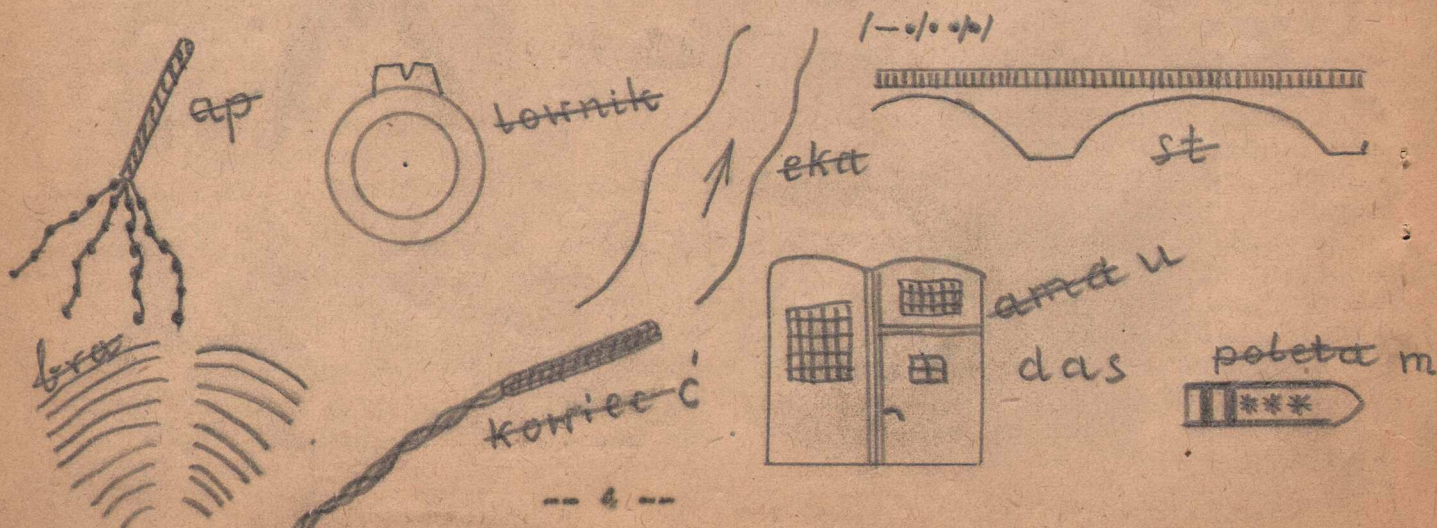
Otwarte okna w szeroki świat
 Otwarte oczy młode
 Otwarte serca-kardy nam brat
 Radość niesiemy, swobodę.

Idziemy z szarych lechickich pól
 Przez wielkie światła równiny
 Pieśnią koimy najgroźszy ból
 Pieśnią radości i siły.
 Otwarte okna / itd./

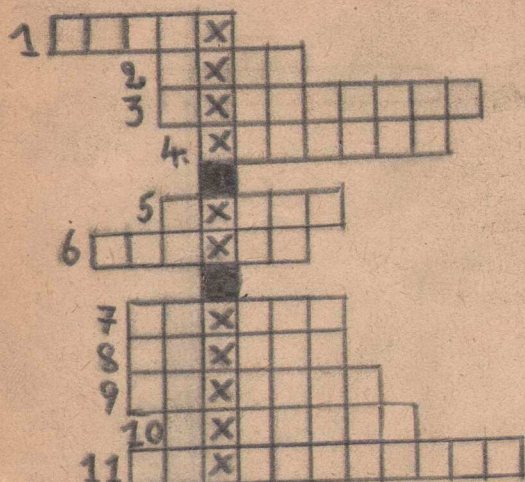
KĄCIK HUMORU I ROZRYWEK

Rozwiązania rebusów z nr. 3: rebus nr. 1 "Wesołych Świąt"
 rebus nr. 2 "Na nowy rok przybywa dzień"
 rebus nr. 3 "Jezus malusiński"
 Rozwiązanie układanki z nr. 3: "Bóg się rodzi"

Rebus 1:



Układanka 1:



W wyżej podane kratki wpisać obok podane wyrazy. Wyraz czytany z góry na dół w kratkach oznaczonych krzyżkami da rozwiązanie. Znaczenie wyrazów: 1)Przysmak restauracyjny jedany przeważnie w południowych krajach. 2)Inaczej pocisk. 3)Znany gracz „Polonii” warszawskiej. 4)Sławny wódz Kartagiński. 5)Ptak, żyje w Afryce, ale nie fruwa. 6)Inaczej sprawozdanie. 7)Duży pożar. 8)Nóg śmierci w Egipcie. 9)Inaczej piasek. 10)Jajko wielkanocne. 11)Naska szybkiego pisenia.

Bilety wizytowe

T. Stynade

Jakie zawody reprezentują

ci panowie ?

E. Klektonitrech

CZY WIECIE ŻE.....

Polska wydała nowy znaczek obiegowy barwy niebieskiej z rysunkiem przedstawiającym zamek Lanckroński. Nominał znaczka 10Zł.

Filatelisci !!!
 Proszę o zgłoszenie się wszystkich poważnie traktujących filatelistykę w dniu 2.II.1947r. do Dha St. Mikulicza w celu omówienia spraw filatelistycznych w drużynie.

_____ + _____

Redaktor i administrator gazetki: Dh. St. Mikulicz-Radecki.